Nr 503. Kraków, Piątek 3 Listopada 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalleк (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Koło polskie po przesileniu gabinetowem.

Demokratyczne Koło polskie nie ma chyba powodu do zbytniego zadowolenia z konserwatywnej polityki swojego kierownictwa. Jeżeli bowiem ostatnia mowa parlamentarna prezesa Bilińskiego, jako kunsztyk oratorski, wywołała chwilowy efekt, to polityczne jej następstwa są w tej chwili bardzo niemiłą dla Koła polskiego niespodzianką polityczną. Wprawdzie konserwatywny organ krakowski nadrabia miną i stara się pokryć następstwa błędu, popełnionego — przyznać należy — na własną rękę przez prezesa Bilińskiego, atoli cała niemal prasa wiedeńska błąd ten widzi, a my go także zapoznawać nie możemy.

Konserwatyści nie mogą przecież zaprzeczyć, że p. Biliński nie otrzymał polecenia do wygłoszenia w piątek mowy przeciw Gautschowi. Przeciwnie, prezes Biliński otrzymał od Koła polskiego mandat do przyrzeczenia gabinetowi bar. Gautscha dalszego poparcia, w zamian za spełnienie postulatów, z których w tej chwili najważniejszym była sprawa kanałów. Tymczasem cała Izba, a z nią większość prasy wiedeńskiej zrozumiały wystąpienie polityczne p. Bilińskiego przeciw baronowi Gautschowi jak również krytykę jego polityki wewnętrznej, jako atut, wygrany przez Koło polskie przeciw gabinetowi bar. Gautscha. A w Kole polskiem zdawano sobie także sprawę z efektu tej ekstraktury jego prezesa. Publiczną jest dzisiaj tajemnicą, że na posiedzeniu Koła polskiego czyniono prezesowi z tego powodu wyrzuty. Następstwem tego była znana deklaracya p. Bilińskiego, zamieszczona w komunikacie z posiedzenia Koła polskiego. W deklaracyi tej starał się prezes Biliński sprostować mylną rzekomo opinię, jakoby w mowie swojej miał zamiar zwalczać bar. Gautscha. Koło polskie uchwaliło nawet, aby na najbliższem posiedzeniu Izby poselskiej jeden z jego członków w takim przemówił w Izbie poselskiej duchu, iżby co do stanowiska Koła polskiego wobec gabinetu Gautscha, żadnej nie mogło być wątpliwości.

Tymczasem wypadki uprzedziły te zamiary Koła polskiego. Baron Gautsch — jak dzisiaj stwierdzono — pod wpływem mowy p. Bilińskiego przyspieszył swoją dymisyę w chwili najmniej dla Koła polskiego sposobnej.

Drugim błędem w tym wypadku już całego Koła polskiego było, że, nie przeczuwając tak nagłego przesilenia gabinetowego, a błędnie, jak się dzisiaj okazuje, oceniając prowizoryczny rzekomo charakter rządu, który po Gautschu miał nastąpić, zrezygnowało z góry z wyznaczenia kandydata na resortowego ministra, obok p. Zaleskiego, jako przyszłego także ministra dla Galicyi.

Zarówno samorzutne wystąpienie p. Bilińskiego, jak ta druga uchwała Koła polskiego, wydały dzisiaj bardzo cierpkie owoce. Na następcę bar. Gautscha powołany został, po za wpływami i opinią Koła, hr. Stuergkh, wobec którego Koło polskie na nowo określać musi swoje postulaty i swoje stanowisko, ustalone poprzednio wobec gabinetu Gautscha. Nadto, wedle zgodnej opinii prasy wiedeńskiej, nowy gabinet nie ma być wcale przejściowym, lecz przez czas dłuższy kierować ma nawą państwową. I oto w tym gabinecie, który rozsiada się na dobre i długie wróży sobie życie, pozostają Polacy w tej chwili bez resortowego ministra, podczas gdy Czesi uzyskali już dzisiaj jeden portfel, a niebawem prawdopodobnie zajmą jeszcze drugi.

Rzeczą dla Koła polskiego bardzo niekorzystną jest, że w ten sposób wytworzy się w gabinecie stan posiadania dla Niemców i Czechów bardzo pożądany, którego ukrócenie w przyszłości na rzecz Koła polskiego, wymagać będzie wielkich zachodów politycznych.

Ten faktyczny stan rzeczy powinien zwrócić uwagę kierownictwu Koła polskiego na następstwa popełnionych błędów i na konieczność uchylenia ich przez powzięcie stosownych uchwał.

Gabinet hr. Stuergkha.

(Telefonem.)

Wiedeń, 3 listopada.

(Lista gabinetu. — Rokowania z Brafem. — Pożegnanie br. Gautscha. — Związek niemiecki. — Rozdwojenie wśród Czechów. — Polacy wobec rekonstrukcyi).

Prezydent ministrów hr. Stuergkh był wczoraj na dłuższem posłuchaniu u cesarza i przedłożył mu listę nowego gabinetu, która jest już prawie kompletną, bo tylko stanowisko ministra rolnictwa nie jest jeszcze definitywnie obsadzone. Dotąd nie udało się pozyskać prof. Brafa do przyjęcia teki rolnictwa. Dr Braf, który bawił w Abbazyi, wczoraj wieczorem wrócił do Wiednia i odrazu rozpoczęły się z nim rokowania.

W każdym razie dziś zapadnie decyzya i jeżeli dr Braf nie obejmie teki rolnictwa, w takim razie minister Zaleski obejmie prowizorycznie kierownictwo tego ministerstwa.

Pisma odręczne cesarza w sprawie zamianowania nowego gabinetu będą zapewne już jutro ogłoszone w „W. Ztg.“ i zapewne też jutro nastąpi zaprzysiężenie nowego gabinetu, który w poniedziałek przedstawi się Izbie poselskiej. Hr. Stuergkh wygłosi przy tej sposobności mowę programową o celach i polityce rządu.

Hr. Stuergkh objął wczoraj wieczorem urzędowanie w biurze Rady ministrów, gdzie też złożył wizytę bar. Gautschowi, który pożegnał się z urzędnikami. Bar. Gautsch udaje się w przyszłym tygodniu na kuracye do Karlsbadu.

Dziś wieczorem zbiera się Związek niemiecko-narodowy na naradę w sprawie stanowiska, jakie zająć należy wobec nowego gabinetu. Wśród posłów wiedeńskich, należących do Związku, panuje wielkie niezadowolenie. Ogółem jednak obawiają się, że nowy gabinet rządzić będzie na podstawie § 14. Natomiast u Czechów zdania są podzielone. Młodoczesi, jak już „Nar. Listy“ wykazały, sympatyzują z nowym gabinetem i chcą go popierać. Natomiast agraryusze, a zwłaszcza radykali, są nadal przeciwni wstąpieniu Czechów do większości rządowej. W obozie czeskim panuje więc wielkie rozdwojenie.

Jak donosi „Centrum“, jednolitość klubu czeskiego jest silnie zagrożona i wogóle wiele pozostawia do życzenia. Jest koniecznem, aby uchwały klubu czeskiego były dotrzymywane. Nie można bowiem ścierpieć, aby, mimo konkretnych uchwał, jeden klub uprawiał politykę rządową, drugi uchwalał prowadzić politykę wolnej ręki, trzeci oświadczał się za ostrą opozycyą, a czwarty za jak najostrzejszą opozycyą.

Co się tyczy stanowiska Polaków wobec nowego gabinetu — donosi „Neue Freie Presse“ — że skład nowego gabinetu był dla kół polskich wielką niespodzianką. Liczono tam bowiem z całą pewnością na bezbarwny gabinet przejściowy, tak, że nawet nie chciano wydelegować drugiego członka Koła do tego gabinetu. Lista nowych ministrów wywołała też u przywódców Koła polskiego wrażenie, że nowy gabinet nie jest prowizorycznym i jeżeli dr Braf zdecyduje się objąć tekę rolnictwa, to Czesi będą mieli w gabinecie dwóch ministrów resortowych, a Polacy ani jednego, bo reprezentantem ich będzie tylko minister Zaleski, jednak jako minister bez teki.

„Reichspost“ donosi, że zmiana gabinetu wywołała wśród Polaków ogromne rozczarowanie. Biliński dążył do prowizoryum, któreby później zamieniło się na gabinet parlamentarny, na którego czele mógłby on sam stanąć. — Jego mowa budżetowa wiele przyczyniła się do upadku bar. Gautscha i dlatego u Polaków panuje tak wielkie rozczarowanie.

Precedens, że Polacy jednego tylko będą mieli ministra w gabinecie, jest dla nich tem niebezpieczniejszy, że w przyszłości powołanie drugiego ministra polskiego będzie mogło nastąpić tylko kosztem Czechów lub Niemców, co będzie rzeczą dość trudną.

Wiedeń, 3 listopada.

Pismo odręczne cesarza do bar. Gautscha będzie zawierało szczególne uznanie jego zasług. Cesarz nada też bar. Gautschowi brylanty do orderu św. Szczepana.

Korespondencya „N. Reformy“.

Warszawa, 28 października.

(Bankiet nacyonalistów. — Cicha fronda. — Nowe represye. — Inowacya pocztowa. — Awanse sądowe. — Pierwsza represya nowego kuratora).

Przedwczoraj odbył się bankiet „istinnoruskich“ hakatystów z powodu wyjazdu posła Aleksiejewa na otwarcie sesyi jesiennej Dumy. Wbrew ustalonej już tradycyi, nastrój biesiadników był wstrzemięźliwy, mówki toastowe nie dźwięczały już szowinistycznemi pogróżkami przeciw „inorodcom“. Tylko poseł Aleksiejew uroczyście zapewniał swoich wyborców, że on, no i oczywiście cała prawica dumska łącznie z październikowcami, nie dopuszczą, aby stanowcza polityka kresowa miała o jedną nawet linię zboczyć z tej drogi, jaką jej wyznaczył „męczennik kijowski“. Bo w słownictwie nacyonalistycznem Stołypin stale już tak jest nazywany.

Tembardziej poseł „istinnoruskich“, Warszawianin, podkreślał politykę Stołypinowską, żeby rykoszetem pogrozić Kokowcewowi, na którego tutejsza hakata jest mocno urażona. Wiadomo przecie, że z inicyatywy tego Aleksiejewa w dzień nominacyi nowego premiera, wysłano do niego telegram gratulacyjny, uprzedzający adres, czy też jakiś memoryał opatrzony setką podpisów warszawskich nacyonalistów. Ani na telegram, ani na ów adres nie otrzymano zgoła żadnej odpowiedzi. Co więcej — jak mnie informują z wielce kompetentnego źródła — urzędnicy, podpisani na wspomnianem orędziu, dostali za pośrednictwem najbliższych swoich szefów coś w rodzaju nosa za pewne ustępy adresu, których ton w stosunku do szefa rządu nie licował z charakterem służbowym osób podpisanych.

Oczywiście nie miamy najmniejszych złudzeń, aby kurs Stołypinowski w obecnych warunkach mógł podledz jakiemuś odchyleniu. Ale to pewne, że rozwydrzony hakatyzm nacyonalistyczny z góry już pomawia Kokowcewa o brak należytej energii, o szkodliwą kunktatorską ostrożność, a przedewszystkiem o chłodne traktowanie szowinistycznych pouczań i wskazań. Jeżeli zaś tutejsi hakatyści na wspomnianym bankiecie powstrzymali upust „szerokiej natury“, to jedynie dlatego, że są wytresowanymi biurokratami, którym wysoki „czyn“ premiera zakłada kaganiec na usta.

Frondują więc bardzo dyskretnie tylko w prywatnych rozmowach między sobą, szczególniej zaś oburzają się na odroczenie ostatecznych rozpraw w Dumie o przyszłej gubernii chełmskiej. Bo otrzymane tu urzędowe z Petersburga informacye wskazują, że przed generalną debatą chełmską, minister spraw wewnętrznych wniesie wprzód projekt utworzenia gubernii łódzkiej, jako nowej jednostki administracyjnej, bez zniesienia gubernii kaliskiej. Łatwo sobie wyobrazić wściekłość episkopa Eulogiusza, który za tę zwłokę w realizacyi upragnionego łupu zamieni się niewątpliwie w najzaciętszego wroga Kokowcewa. I odroczenie przynajmniej do roku wykupna kolei warszawsko-wiedeńskiej, niemało rozgorycza liczne rzesze nacyonalistów, oblizujących się łakomie na posady po wyrugowanych Polakach.

A przecież, jak się rzekło, polityka kresowa formacyi Stołypina nie podlega najmniejszym zboczeniom. „Nulla dies sine linea“. Cały szereg świeżych represyj względem duchowieństwa katolickiego wydał sam Kokowcew. Zaprowadzono więc paszporty dla biskupów, zamierzających wyjeżdżać ze swoich dyecezyj, zabroniono garśći zakonników nieść jakąkolwiek pomoc duchowieństwu parafialnemu w posługach religijnych, zakazano katechizowania dzieci poza kościołami, a i samą katechizacyę poddano rygorom i kontroli, sprzecznej z prawem kanonicznem, co wywołało już jednomyślny protest biskupów. Przy zatwierdzeniu kandydatów do stanu duchownego, zastosowane zostały szykanujące obostrzenia, tak, że liczba alumnów w seminaryach znacznie się zmniejszyła. Jest tedy uzasadnione mniemanie, że represya ta stanowi złośliwą tendencyę umniejszenia liczby kapłanów, chociaż mnóstwo wikaryatów a nawet i probostw, zwłaszcza w archidyecezyi warszawskiej i dyecezyi lubelskiej, z braku księży, nie jest obsadzonych. Monstrualną zaś jest szykaną rozporządzenie ministeryalne, skierowane do wszystkich urzędów pocztowych, aby się nie ważyły uwzględniać zaświadczeń proboszczów katolickich, co do tożsamości osób zgłaszających się po odbiór pieniędzy, posyłek i listów poleconych.

Oryginalna ta represya poczyna wywoływać wielki zamęt i niezadowolenie wśród włościan, przyzwyczajonych od dziesiątków lat zwracać się o poświadczenia do swoich proboszczów, którzy są przecież t. zw. urzędnikami stanu cywilnego, więc osobami niemniej dla poczty wiarogodnymi, jak wójci gmin, z którymi komunikacya w mnóstwie wypadków jest trudniejsza, niż z parafią.

Jak było do przewidzenia, podprokurator Herszelman, oskarżyciel w procesie hr. Ronikiera, a zarazem zięć prezesa Izby sądowej, Posnikowa, otrzymał szybki awans. Z pominięciem wszystkich starszych podprokuratorów, mianowano tego, zaledwie 30-letniego prawnika, głównym prokuratorem sądu okręgowego w Radomiu. Znów więc na wybitniejszem stanowisku urzędowem w naszym kraju pojawia się nowy Herszelman. W innych bowiem dykasteryach jest już u nas coś 6 czy 7 dygnitarzy Herszelmanów. Na inne posady sądowe, których obecnie zawakowało w Królestwie Polskiem kilkanaście, ani jeden z polskich prawników nie został zamianowany. Nawet na posady pomocników sekretarzy wydziałów sądowych nie dopuszcza się już „śmiecia polskiego“, według klasycznego wyrażenia ministra Szczegłowitowa.

Nowy kurator okręgu naukowego Lewickij jeszcze nie ukazał swego oblicza poza gabinetem kancelaryjnym, w którym zapoznaje się i odbywa konferencye z wzywanymi dyrektorami i inspektorami różnych szkół, oczywiście rządowych.

Pierwszym zaś dorażnym objawem służbowej działalności p. kuratora był rozkaz zamknięcia od razu 7-mio klasowej pensyi żeńskiej panny Kowalczykównej, córki znanego polskiego astronoma. Podczas odbywających się lekcyj, delegat kuratora, w asystencyi komisarza cyrkułu i policyantów, odczytał dekret, zarządzając jednocześnie rozejście się uczenic i personalu nauczycielskiego. Motywem zamknięcia pensyi jest umniejszenie w jednej z klas godziny języka rosyjskiego w planie tygodniowym, oraz odprawiania mszy św. w niedziele i święta w prowizorycznej kaplicy, bez wyjednania specyalnego pozwolenia inspekcyi szkolnej. Przełożona zamkniętej pensyi, nie uzyskawszy od kuratora żądanej audyencyi, w celu złożenia odpowiednich wyjaśnień, wyjechała do Petersburga, aby wyjednać w ministerstwie oświaty odwołanie srogiego dla niej i kilkuset uczenic dekretu. Pierwsze więc zarządzenie nowego kuratora, niegdyś faworyta osławionego Apuchtina, jest represyą, wymierzoną w prywatne szkolnictwo polskie.

Pol.

Z powodu zamieszczonej w nr. 483 naszego dziennika korespondencyi z Warszawy (X. Y. Z.), omawiającej stosunki szkolne, otrzymujemy z Warszawy następujące informacye:

Przy ocenie średnich szkół prywatnych w Królestwie, a specyalnie w Warszawie, pamiętać należy, że dzielą się one na 2 kategorye: na szkoły z językiem wykładowym rosyjskim, ściśle dostosowane do planu naukowego szkół rządowych, — i szkoły z językiem wykładowym polskim. Tylko pierwsza kategorya tych szkół posiada prawa szkół rządowych, tj. posiada prawo wydawania ważnych świadectw, upoważniających uczniów do przejścia do wyższych zakładów naukowych rządowych. Ta kategorya szkół podlega też bojkotowi młodzieży polskiej, na równi z bojkotem wszystkich szkół rządowych. Druga kategorya szkół prywatnych z językiem wykładowym polskim, nie podlega bojkotowi i gromadzi ogół młodzieży polskiej, ale świadectwa tej szkoły nie dają żadnych „praw“ wobec rządowej szkoły rosyjskiej.

Otóż szkoła p. Jeżewskiego, jako dająca „prawa“, a więc z językiem wykładowym rosyjskim, podlega „bojkotowi“ polskiemu zarówno, jak politechnika. Nie przyjęcie więc uczniów szkoły p. Jeżewskiego na politechnikę przez p. Ama-

---

E. ZORJAN.

MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA

Powieść historyczna z czasów Władysława Jagiełły.

53 (Ciąg dalszy.)

— Czekaj, czekaj, co kwartału przyjadę, nóżki będę całował, aż urośniesz taka duża, jak ta...

Z zanadrza zwitek jakiś wyjął, coś białego rozłożył i nożęta okrył.

— Dostawała twoja pani matka, ot, masz i ty podarunek.

— Co to, co to? — pytano:

— A co? Pieluszka.

Zaczęto oglądać.

Z niewielkiego zwitka szal ogromny jedwabny, jak śnieg piękny rozsypał się.

— Jaki piękny!

— Jaki duży! — wołano.

Kupiec się w Frycu odezwał. Pierścień srebrny, co go na małym palcu nosił, zdjął, koniec szala ujął, w otwór włożył i przeciągać począł.

Okrzyk podziwu się rozległ.

Przesunął cały, pierścień znowu na palec włożył i uśmiechnął się.

— Z Chin — rzekł.

— A mnieś nawet nie pisnął — zawołał pan Botner i rękę na ramieniu wiernika położył, uśmiechając się z zadowoleniem.

— Aha! — odparł Fryc. — Było jeno wam pokazać, kiedy genueński kupiec przyjeżdżał. Bylibyście dziesięćkroć zapłacili, byle dla Kachny kupić. A ja co? Udało mi się!

Śmiał się zadowolony.

— E! — zawołał Botner. — To i ty już mówisz Kachna!

Fryc spojrzał dokoła, wzrok na Gosławickim zatrzymał, potem na jego żonie, wreszcie na kolebce spoczął i rzekł:

— Kachna już jest i zostanie Kachna!

Pan Botner ku zięciowi podszedł.

— Widzisz jaka moc w krakowskiej ziemi jest, jak w ciało, w kości, w krew wchodzi, ku sercu podnosi się, napełnia je całe tak, iż nie masz w niem miejsca na nic, na nic, co Polską nie jest...

X.

Komnata wysoka, sklepiona, dwoje okien głęboko w ściany wpuszczanych, ujętych w kamienne, bogato rzeźbione wnęki, półprzyćmione dawały światło.

Na ścianach obicia z ciężkiego jedwabiu, na podłodze kobierzec gruby, a miękki, sprzęty bogato rzeźbione, kordowską skórą obite, szafa pełna ksiąg, stół zarzucony książkami i papierami, na jednej ścianie krzyż, pod sklepienie sięgający z postacią Chrystusa rozpiętego, pod nim klęcznik karmazynowym aksamitem obity, na nim książka niewielka w srebro oprawna.

U drzwi otwartych stał mężczyna młody, ledwo trzydziestoletni, smukły, piękny, nad wiek poważny, o wzroku głębokim, obliczu ściągłem, nieco przybladłem, w stroju dostojnym, prawie bogatym.

Przed nim, z ręką ku niemu wyciągniętą, mężczyzna mało co starszy, rosły, pełny, o twarzy szerokiej, zuchowatej, uśmiechu i miłym i serdecznym zarazem, wyniosły i pewny siebie, o wzroku przenikliwym i ustach zmysłowych. Wielce strojny, wytrefiony, światowiec gładki, przyoblekł twarz w wyraz pokory i troski głębokiej.

— Dziękuję ci, Stanisławie i proszę, zachowaj o wszystkiem tajemnicę. Toż sekretarzami króla jesteśmy.

— Czy królestwa?

— Nie jednoż to?

— Gdy król z królewskością się rozchodzi? A tyż sam, Zbyszku, czyż nie stajesz często przeciwko królowi?

Zbyszek czuł, iż błyskawica jakaś ze źrenic mu się wydziera, więc opuścił nieco powieki.

— Ja? Nie, Stanisławie. Ja zawsze stoję po stronie prawa, ja zawsze bronię kościoła i korony, ja nic nad dobro publiczne droższego nie znam, ja niem i dla niego żyję! Jeżeli czasem król, pomimo najzacniejszego serca i najlepszych chęci, inną drogę wybiera, to ja jeno spełniam mój obowiązek, prostując ją... Obowiązek wobec Ojczyzny i króla samego.

— I króla? — zapytał Stanisław Ciołek — zdziwiony, a nie mógł ukryć szyderstwa.

— Tak! — odparł z mocą Oleśnicki. — Tak! I króla, boć dobro króla i dobro Ojczyzny jedno jest! Ale... przebacz, praca pilna czeka...

— Z Bogiem!

— Z Bogiem i jeszcze raz dzięki ci.

Ciołek dłoń podaną serdecznie uścisnął, a gdy drzwi za sobą zamknął, uśmiechnął się szyderczo i rzekł sam do siebie.

— Pracuj ty dla króla i Ojczyzny i dla kogo chcesz, ale dla mnie pracujesz też, choć sam nie wiesz ile! Leż choćby na basztę zamkową i gadaj o wielkich celach... Największy dla mnie cel, to mój cel, bo mój! Służ ty mu, ja... wysługuję się wam, ale służę jedynie sobie. Droga mi się ściele... lecz nie zatrzymam się w pół ni dla waszych bereł, ni dla waszych celów. Czy przekroczyć, czy podleść, a infułę mieć muszę. A potem? Ha, wszak wszystkie drogi wiodą do Rzymu...

Poszedł pewny siebie, a gdy wspomniał, że go wieczór czeka gamratka gładka, zaczął wesoło świstać i nucić:

„W stawku rybki trą się, trą się, a Staś lubi [swoją Zosię...“

Zostawszy sam, Zbyszek zachmurzył się.

Po komnacie powoli kroczył; myśli do ładu składał.

Stanął przed oknem, spojrzał na miasto, na jego potężne mury, na kościołów wieże.

— Ludzie! — zawołał. — Gdzie ich znaleść? Tak ich mało! A czemu? Czemu wszyscy ludzie nie są jednacy? Czemu wszyscy nie myślą, nie czują, nie czynią jednako? Jakże dobrzeby wtedy na świecie było, jak łatwo, jak szybko szłoby się do dobrego, do tego, co dla każdego i dla wszystkich pożyteczne i zbawienne! Czemuż to ludzie nie rozumieją, że wspólne dobro, jest dobrem każdego oddzielnie? Nie! Każdy spieszy jeno, by własny brzuch napełnić... A cóż uczynią, ujrzawszy, że spichlerz powszechny pustoszeje? A gdy się wypróżni? Nie podnoszą-ż li wtedy bratobójczej dłoni jeden przeciwko drugiemu, cudzego dobra łaknąc? Ot i Ciołek! Dla rozkoszy własnego ciała chwyta wszystko, co mu pod rękę podpadnie, a dla nasycenia pychy niszczy dziesięćkroć więcej. Dopiero na syto siada do pracy, a spieszy z nią jedynie, by mu dla podwik więcej czasu zostało. Cudzem mieniem nie pogardzi, a cudzej żonie, jeśli jeno gładka, nie przepuści, choćby już i syt był! Przez cudze łoża do infuły, do celibatu dąży! I osiągnie ją... Osiągnie, bo wszyscy mu pomagać będą. Nawet ja!

Znowu parę razy przeszedł się po izbie. — Splunął i usiadł w wielkiem krześle przed stołem.

— Nawet ja, co wiem, jakim jest! Podły on! Jakież poniżenie, upodlenie czuję, zbliżając się do niego, pomagając mu do zdobyczy dochodnych godności! Czuję to, a czynię, bo muszę, bo potrzebnym jest do pracy dla dobra dobra powszechnego, do wielkości ojczyzny!... Ja wiem, dokąd dążę... Światło mam! Rozum mam! Przekonanie głębokie mam takie, iż nikt mnie w tej ziemi nie przewyższy! Ja to wiem! Ale spryt, chytrość, gładkość pisania, zdolność podejścia słabego, przewalenia argumentami upartego, skłonienia sądu chwiejnego, obrony świetnej, wyjaśnienia rzeczy zawiłych, wykręcenia się z trudności, to Ciołek ma, a bez tego kancelarya istnieć, pracować nie może. Gdybyśmy tylko z prawymi sprawy mieli i jabym wystarczył. Ale na podstępy, chytrości, podłości, przebiegliwości nieprzyjaciół, co ze wszech stron na tę ojczyznę naszą zasadzki czynią, ja broni godnej nie mam. Moje przekonania, moja prawość, to moje siły. Niemi, choć w gwałtowność słów nieraz się obwijają, mogę pokonać króla, bo on w duszy praw, bo on dla tej ziemi jeno żyje, bo on błądzić może z niewiadomości, boć z obcej ziemi tuśmy go przesadzili, ale serce czyste ma i duszę zacną. Gdy pora przychodzi prawdę nagą dać, gromić, grozić, choćby cesarzowi samemu, jam jest! Ale szermierzyć słowami, poza ich słodyczą i gładkością ukrywać niechęć, pogardę, wstręt i gotowość do boju, to Ciołkowa robota. Nikt, jak on nie potrafi olśnić słowem, cios zręcznie usunąć, niebezpieczeństwo odwlec. Ma w pisaniu swem jakby muzykę jakąś, od której i gady syczeć przestają... Ale sam gad podły jest i szlachetne słowa wypisując, szlachetności w sobie nie ma! Spryt, spryt, spryt! Ale nie rozum! Jaki on czasem głupi! On myśli, że ja jeno to wiem, co on mi powie i że ukrytem dla mnie wszystko, co on ukryć chce! O, gdyby wiedział, jak jego znam! Ani mu się śni, iż ja wszystkie jego sprawki przeciwko pani kasztelanowej nakielskiej znam, że wiem, jako przez Zenowicza był płazem bity, że rozumiem całą podłość jego duszy, która go i teraz do mnie z donosem przywiodła!

— I czegoż to do mnie z tą tajną wieścią? Czemuż nie do biskupa krakowskiego, co jest przełożonym kancelaryi?

Zaśmiał się głośno. (C. d. n.)

lickiego, było jedynie następstwem obojętnego zresztą dla ogółu młodzieży polskiej, nieporozumienia natury administracyjnej.

Sytuacya w Tripolisie.

Nareszcie, dzięki coraz liczniejszym relacyom korespondentów angielskich, francuskich i niemieckich, niemniej dzięki doniesieniom prywatnych, które zdołały ujść uwagi cenzorów włoskich, można już sobie ułożyć dokładniejszy obraz sytuacyi na polu walki w Tripolisie. Pokazuje się przytem, że o ile urzędowe i prywatne sprawozdania włoskie przemilczają systematycznie wszelkie niekorzystne dla Włochów fakta lub starają się zmniejszyć ich znaczenie, względnie złagodzić ich grozę, o tyle znów biuletyny wojenne tureckie - nawet, bezpośrednio przez tureckie ministerstwo wojny ogłaszane, grzeszą wprost wschodnią fantastycznością i przesadą.

Faktyczna sytuacya w Tripolisie, mieście i w otaczającej go oazie, do dnia 1 b. m. mniejwięcej tak się przedstawia:

Miasto Tripolis, tak obwarowane murem stare jego centrum, jak i przylegające do niego od strony południowo-wschodniej nowe miasto, były do dnia tego i są zapewne i dziś jeszcze w posiadaniu Włochów. Wieści tureckie o wtargnięciu do wnętrza miasta wojsk tureckich, względnie o zdobyciu przez Turków kilku dzielnic, były zupełnie niezgodne z prawdą. — Powstały one może z faktu, że w jednym dniu walki, i to w dniu 28 września, oddział turecko-arabski, który przerwał linię bojową włoską, dotarł w szalonym swoim zapędzie aż do przedmieść Tripolisu. — Oddział ten został jednak odparty, a częściowo nawet zniesiony. Poza tem Turcy i Arabowie do dnia 1 listopada nigdzie jeszcze nie zbliżyli się do murów starego Tripolisu na odległość strzału karabinowego.

Prawdą natomiast jest, że zdołali oni wyprzeć Włochów nietylko z brzegów oazy Tripolitańskiej, lecz nadto także z długiej linii pospiesznie usypanych szańców i rowów strzelniczych, linii, która ciągnęła się od stacyi telegrafu podmorskiego na zachodzie, aż do fortu czy bateryi Hamedia na wschodzie, oraz ze wszystkich fortów dawniej tureckich od strony lądowej.

Dwa z tych fortów znajdują się na zachodzie między drogami, wiodącemi do Gargaresz i do Gurcaim, w odległości 1 klm. od wybrzeża morskiego, a mniej więcej 3 klm. od miasta. Trzeci wznosi się w tem samem oddaleniu od miasta, w pobliżu miejscowości Messri, i nowych koszar dla artyleryi, czwarty zaś na wschodzie, tuż na wybrzeżu, w oddaleniu 4 klm. od miasta. Jest to wspomniany już fort Hamedia.

Wojska włoskie zajmują obecnie w koło miasta linię łukową znacznie już krótszą, która oddalona jest w niektórych miejscach tylko o jeden, w innych o 2 kilometry od miasta.

Opanowawszy owe lądowe — tak dawniejsze tureckie, jak i nowe włoskie fortyfikacye a jak się zdaje także studnie Bumeliana (co do tego pewności jednakże jeszcze niema), zatoczyli tam Turcy nieliczną swoją artyleryę i usiłowali bombardować miasto. Zamiar ten, jak się zdaje, spełzł na niczem. Działa tureckie w forcie Hamedia zmuszone zostały do milczenia przez ciężką włoską artyleryę okrętową, a także działa w forcie w Messri uległy wkrótce przewadze lądowej włoskiej artyleryi.

Zdaje się także, że i wszystkie inne ataki, wykonane przez Turków i Arabów po dniu 29 października, zostały przez Włochów odparte, skoncentrowawszy się bowiem na mniejszej przestrzeni, wojska włoskie nabrały większej siły i skuteczniej już mogą stawiać czoło liczebnej przewadze nieprzyjaciela, niż rozciągnięte w cienkich liniach na długiej przestrzeni. Zwycięska dotychczas ofenzywa turecka zatrzymała się nagle w oddaleniu jeden do dwóch kilometrów od miasta — i walka w otwartem polu zamieniła się niejako na oblężenie miasta. Nie przeszkadza to bynajmniej, że na obwodzie terenu, zajętego przez Włochów, rozgrywają się codziennie krwawe starcia podjazdowe i wycieczkowe. Turcya i Arabowie atakują bowiem bezustannie, a Włosi przez śmiałe dywersye zaczepne, usiłują także rozerwać otaczający ich żelazny pierścień.

Sytuacya Włochów jest jednakże bardzo trudna, a nawet niebezpieczna. Codzienne walki nużą ich i osłabiają liczebnie, a nadto codziennie dziesiątki ofiar zabiera z pośród nich cholera. Jeżeli też rychło nie otrzymają posiłków z ojczyzny, możliwość, że zmuszeni będą do kapitulacyi, bynajmniej nie jest wykluczona.

Jedna atoli kwestya w tych ustawicznych walkach dotychczas nie jest wyjaśniona, a mianowicie kwestya wysokości strat obustronnych. Że straty Włochów nie mogą wynosić 5000 zabitych i rannych, jak to podają doniesienia tureckie, a także, że i po stronie turecko-arabskiej nie dochodzą one do cyfr, wymienianych we włoskich depeszach, to żadnej nie ulega wątpliwości. Według doniesień wiarygodnych, mogą one po stronie włoskiej dochodzić do 1000 zabitych i 2000 rannych i zmarłych na cholerę.

Jak trudną jest już dziś sytuacya Włochów, osaczonych w mieście, dowodzi wiadomość, iż generał Caneva rozkazał wyciąć lub pociskami działowemi zniszczyć cały drzewostan palm daktylowych wzdłuż linii obronnej włoskiej, ażeby uniemożliwić nieprzyjacielowi ostrzeliwanie pozycyj włoskich z ukrycia. Zarządzenie to jest ciężkim ciosem dla ludności oazy, i wywoła też zapewne wśród nich większe jeszcze wzburzenie i większą jeszcze nienawiść do najeźdźców. — Postępowanie Włochów wobec krajowców tripolitańskich jest wogóle tego rodzaju, jakoby im wprost chodziło o rozpętanie „świętej wojny" w Tripolisie. — Tak oficerowie, jak i żołnierze włoscy, dopuszczają się tam barbarzyńskich wręcz okrucieństw.

Zdenerwowani grożącemi im na każdym kroku niebezpieczeństwami, mordują bez litości każdego krajowca, napotkanego z bronią w ręku, a nieprzepuszczają nawet kobietom i dzieciom. Rząd turecki nie podpisał wprawdzie dotychczas konwencyi haskiej z roku 1907, która przepisuje, że w krajach jeszcze nie zaanektowanych, strona kraje te okupująca powinna traktować ludność, broniącą swej ziemi tak samo, jak regularnego żołnierza nieprzyjacielskiego, co znaczy, że nie wolno jej ludzi tych, ujętych z bronią w ręku, karać śmiercią. Mocarstwa Europy zmuszone będą zapewne w imię ludzkości zaprotestować przeciwko tym masowym egzekucyom w Tripolisie, co już podobno uczyniła Anglia.

Tymczasem rząd włoski zmobilizował już nowy korpus, który ma wkrótce odpłynąć do Tripolisu. Otrzymuje on pułki piechoty 7, 8, 51, 52, 81 i 93, nadto pułk bersaglierów i dwa bataliony grenadyerów i liczyć będzie przeszło 25 tysięcy ludzi.

Dzień 22-go października w Tripolisie.

Jak wiadomo, w dniu 22 października Arabowie, zamieszkali w Tripolisie, powstali przeciwko Włochom, a walkę uliczną, która się wtedy wywiązała, nazwały depesze włoskie paniką. Otóż tę panikę opisuje korespondent „Berliner Local-Anzeigera" w ostatnim numerze tego pisma w sposób następujący pod datą dnia 22 ubiegłego miesiąca.

Dzisiaj rano huk dział doleciał nas ze stanowisk włoskich, które ciągnęły się na południe od miasta wielkim łukiem wałów i bateryj. Pułk piechoty nr. 6 okopał się na przestrzeni od wybrzeża na zachodzie miasta aż do drogi, wiodącej od Tripolisu przez Bumilianę ku Tunisowi. Pułk nr. 84, a następnie pułk nr. 82 rozłożyły się na wschód od owej drogi, naprzeciw dzielnicy koszar, w których obok 6 szwadronów konnicy mieszczą się konie i jaszczyki artyleryi. Aż do lewego skrzydła pułku nr. 82 ciągnie się z pewnemi przerwami podwójny wał z piasku. Przedni wał kryje po jednym batalionie wymienionych dwóch pułków, z poza tylnego wału grzmią działa ponad głowami tych strzelców. Jeszcze więcej w tyle stoją dwa bataliony z każdego pułku jako rezerwa. We wschodniej części oazy, gdzie teren jest porosły drzewami i poprzecinany murami z gliny 11 batalion bersaglierów jako lewe skrzydło broni miasta Tripolisu. Pułk nr. 40 jako główna rezerwa wysunął na skrajnem lewem skrzydle jednę kompanię aż do miejscowości Szerras-het.

Stanowiska te leżą w zachodniej połowie tak blisko miasta, że nieprzyjacielskie działa polowe mogłyby zasypać pociskami nietylko wszystkie rezerwy, park wozów i konie, ale nawet miasto, mimo że na 400 metrów przed linią włoską wyrastają z pustyni szeregi wzgórz piaszczystych, mających do 50 metrów wysokości. Z tych wzgórz dopiero mieliby Włosi wolną perspektywę na pustynię i wolne pole dla strzałów. W połowie wschodniej włoskie stanowiska mają jeszcze mniej perspektywy.

Gdy o godzinie $^3/_4$ 9 dostałem się do studni na oazie Bumiliana, grały już działa na całym froncie. Wyraźnie słychać było trzask karabinów maszynowych i głęboki huk dział okrętowych, które swoimi pociskami wyrywały w piasku głębokie lejki. W kilka minut później od strony miasta zbliżała się galopem wielka kalwakada. Przybył dywizyoner ze swoim sztabem. Kapitan, dowodzący tutaj kilku działami i oddziałami piechoty okrętowej, melduje:

— Cavaleria turche attacato.

Piszę te wyrazy fonetycznie, jak je usłyszałem. Na pagórku, wskazanym przez kapitana, widać było cztery białe plamy i jednę czarną. Były to zwłoki czterech Arabów w białych burnusach, obok karego konia. Za wałem naprzeciw tego wzgórza dawali nam oficerowie informacye. Otóż przed godz. 7 rano ponad ich głowami przeleciał aeroplan w kierunku do stanowisk tureckich. Oddział, złożony z 400 Arabów, dowodzony przez oficerów tureckich, strzelał do aeroplanu, a następnie galopował za aeroplanem, wracającym do stanowisk włoskich.

W chwilę później na jednym z pagórków pojawił się jeździec arabski. Obsypano go gradem kul, gdy nagle pośród okrzyków wojennych wypadło około 60 konnych Arabów, pędząc zboczem pagórka, co koń wyskoczy. Przyjęto ich szrapnelami. Arabowie zatrzymali się na chwilę, a potem pogalopowali z powrotem. Grupa oficerów włoskich wysunęła się ku pagórkom i ze szczytów ich czyniła obserwacye. Zanim od nich przyszły wiadomości, zagrzmiały działa od strony miejscowości Amrus. Widocznie reszta wspomnianego oddziału 400 Arabów pod osłoną piaszczystych wydm dostała się tam i zaniepokoiła Włochów. Tutaj pod osłoną drzew i murów glinianych strzelali Arabowie aż do południa, ale bez większego rezultatu.

Kiedy około godz. 11 przed południem dostałem się na kraniec prawego skrzydła poza czteroma małemi fortami i posiadłością niemieckiego obywatela Lochowa, nadeszła wiadomość, że mały oddział Arabów stoi za domem Lochowa, a przeciw nim posuwają się tyralierzy włoscy. Arabowie cofnęli się, a ja powróciłem do miasta i zasiadłem do obiadu w „hotelu". Było południe. Spożywszy kozinę i rozmaite inne dania bez nazwy, doszedłem do sera, gdy na ulicy padł strzał.

Do pokoju wpadł Włoch pobladły i machając rękami, jak wiatrak skrzydłami, wołał drżącym głosem: „Arabowie w mieście powstali!" W mgnieniu oka pokój opustoszał i wszyscy rzucili się na schody, dążąc na górę. Przy swoich stołach pozostali tylko północni Europejczycy, którzy zachowali zimną krew. Gdyśmy wychodzili z hotelu, w bramie tłoczyli się cisami goście, którzy niedawno wybiegli na górę, a teraz powrócili na dół. Ulica była pusta i jakby wymarła. Tylko w oknach widać było Włochów i Żydów, załamujących ręce. Na dachach jęczały zrozpaczone kobiety. Padły dwa strzały i gwizdnęły kule wzdłuż ulicy. Z prawej strony hotelu szedł lekarz wojskowy obok lekko rannego żołnierza w towarzystwie konwoju. Znowu Włosi i Żydzi podnieśli niebywały lament. Najodważniejsi nawet kupcy zamknęli swoje sklepy.

Lekarz opowiadał, że do piechoty pod Szeraszhet strzelali z tyłu Arabowie, ukryci w domach. Udaliśmy się do miasta, które upustoszało. Nie było nawet wojska. Dopiero później pojawiły się patrole. Na twarzach żołnierzy widać było niepokój. Panika ogarnęła także na chwilę wojsko. Spokój zachowali tylko Arabowie. Jeden z nich, utrzymujący kawiarnię, podając nam kawę, mrugał podstępnie oczami, wskazując na ulicę.

Gdy minął popłoch, urządzono obławę na Arabów. Trudno stwierdzić, czy wszyscy rozstrzelani byli winnymi. Żołnierze 82 pułku piechoty zaraz po południu rozstrzelali trzech Arabów. Stawiono ich przed majorem, który dał im tak zwaną godzinę łaskawej zwłoki. Z tych trzech skazańców dwaj starzy siedzieli zupełnie obojętnie, trzeci, chłopak młody, zaczął na ostatek z płaczem błagać o zmiłowanie. Żołnierz włoski w odpowiedzi wymierzył mu policzek. Podoficer, któremu poruczono wykonanie wyroku, spojrzał na zegarek i wypowiedział słowa komendy. — Oddział z 12 szeregowców wystąpił z karabinami. Inni poprowadzili powiązanych za ręce Arabów przed front oddziału, do którego odwrócili ich tyłem. Podoficer zawołał: „Birra"! — co po arabsku oznacza: „Uciekaj"! Skazani zaczęli uciekać, mając jeszcze nadzieję ocalenia życia. Ale rozległa się salwa i wszyscy trzej padli twarzami na ziemię. Młody Arab żył jeszcze, chociaż zraniły go cztery kule. Dopiero piąty strzał, dany z bliska w głowę, położył kres jego życiu.

Nasuwa się jedna uwaga — kończy korespondent. — Jeżeli 400 Arabów, którzy napadli na działa włoskie, tudzież 100 Arabów, którzy w mieście bunt podnieśli, mogli wywołać takie zamięszanie, że całe kompanie po kilku strzałach tył podawały — to coby się działo w wypadku poważniejszym. Jesteśmy tutaj wszyscy przekonani, że atak turecki, energicznie wykonany, ewentualnie poparty rozruchami w mieście, doprowadziłby do zdobycia miasta przez Turków i Arabów i do wielkiej rzezi. Jeżeli obce rządy nie postarają się o to, ażeby ich obywatele natychmiast mogli opuścić Tripolis — mogą się później narazić na gorzkie wyrzuty.

Z krakowskiego Koła Towarzystwa naucz. szkół wyższych.

Dnia 14 października odbyło się pod przewodnictwem radcy Wolffa posiedzenie krakowskiego Koła Tow. naucz. szkół wyższych z porządkiem dziennym: „Kilka uwag na temat spraw personalnych nauczycieli szkół średnich". Zajęto się na niem omówieniem zeszłorocznych i tegorocznych mianowań i przydzielań nauczycieli szkół średnich W czasie dłuższej dyskusyi poddano rzeczowej krytyce wypadki, jakie dostrzeżono w mianowaniach, nadawaniach opróżnionych posad nauczycielskich, przydzielaniach i przeniesieniach w dwóch ostatnich latach, t. j. po wydrukowaniu „Smutnych refleksyj" w r. 1909 i uchwalono następujące rezolucye:

Na podstawie „Smutnych refleksyj" o zeszłorocznych i tegorocznych mianowaniach, przeniesieniach i przydzieleniach krakowskie Koło Towarzystwa naucz. szkół wyższych odczuwa tem gorętszą potrzebę pragmatyki służbowej, względnie, zanim to nastąpi, wydania regulatywu dla profesorów szkół średnich, i wzywa zarząd główny Towarzystwa, by poczynił w tym względzie odpowiednie kroki.

Uznając w całej pełni względy naukowe, potrzebę przygotowywania przyszłych sił uniwersyteckich z pośród nauczycieli szkół średnich, Koło, popierając dążenia w kierunku czynienia jak najdalej idących ułatwień odnośnym nauczycielom, zastrzega się jednak stanowczo przeciwko nadawaniom stałych posad w Krakowie lub we Lwowie nauczycielom, mającym rok lub dwa lata służby, z pominięciem nauczycieli zasłużonych w kilkunastoletniej służbie. Jeżeli rzeczywiste względy naukowe tego wymagają, wystarczy czasowe przydzielenie do Krakowa lub Lwowa. Koło zwraca się tedy do reprezentantów obu uniwersytetów, zasiadających w Radzie szkolnej krajowej i do profesorów uniwersytetu powołanych do Rady szkolnej krajowej z innego tytułu, z prośbą, aby mając na oku dobro uniwersytetu, godzili je z dobrem szkoły, i nie doprowadzali do uchwał, krzywdzących nauczycieli starszych.

Uznając potrzebę przydzielań z rzeczywistych względów naukowych, Koło wyraża ubolewanie, że formy tej używa się nieraz do celów, nic wspólnego z dobrem szkoły nie mających, aby przydzielonym otrzymanie posady ułatwić. Ponieważ tego rodzaju przydzielania nieraz o wiele poważniejszym kompetentom z prowincyi uniemożliwiają, a przynajmniej wielce utrudniają, skuteczne ubieganie się o posadę, przeto Koło wzywa zarząd główny Towarzystwa, aby poczynił odpowiednie kroki u namiestnika, aby przedzielania ograniczono do wypadków niezbędnie potrzebnych.

Koło wzywa zarząd główny Towarzystwa, aby rozpatrzył tegoroczne mianowania niektórych kierowników szkół średnich i w razie potrzeby poczynił odpowiednie kroki

Ze sprawozdania komisyi dla spraw zawodowych, ukonstytuowanej w łonie tutejszego Koła, — Koło, dostrzegając w mianowaniach egzaminowanych zastępców nauczycieli na stałe posady pominięcia starszych i dobrze kwalifikowanych kompetentów na korzyść nieraz znacznie młodszych, wyraża swoje ubolewanie i poleca tej komisyi, aby dotyczący materyał zredagowała i przesłała zarządowi głównemu do dalszego użytku.

Koło wyraża przekonanie, że konkursów na opróżnione posady nauczycielskie nie powinno się rozpisywać tylko pozornie, dla z góry już upatrzonych kompetentów.

Koło poleca drowi Wasungowi i prof. Michalskiemu, aby na najbliższem posiedzeniu zarządu głównego powyżej uchwalone rezolucye skutecznie poparli.

Koło wyraża przekonanie, że skoro od przeniesień w drodze służbowej istnieje rekurs, mający moc wstrzymującą, to i posada po przeniesionym nie jest rozporządzalna aż do prawomocności zarządzonego przeniesienia. Wypadki, które zaszły z duchem tej rezolucyi niezgodne, stoją w sprzeczności z III. artykułem ustawy z roku 1907.

Koło ma niepłonną nadzieję, że zarząd główny w obronie interesów zawodu nauczycielskiego zawsze zajmować będzie zdecydowane stanowisko.

Kronika.

Kraków, 3 listopada.

Reforma statutu miejskiego w Krakowie. Posiedzenie komisyi statutowej odbędzie się jutro, to jest w sobotę, o godzinie 5 po południu w sali obrad miejskich przy ulicy Poselskiej 8, I piętro.

Sprawy miejskie. Komisya dla przemysłu gospodnio-szynkarskiego uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu przystąpić w najbliższej przyszłości do załatwienia reszty podań o koncesye szynkarskie w nowych dzielnicach miasta, nadto wydała opinię imieniem Rady miasta co do 14 podań o uzyskanie koncesyi na przemysły gospodnio-szynkarskie, oraz co do kilku podań o przeniesienie tych przemysłów do innych lokali.

Z Muzeum Narodowego. Prezydent dr Leo zamianował dra Maryana Szydłowskiego kustoszem Muzeum Narodowego w X. randze, a p. Józefa Kwiatkowskiego adjunktem Muzeum w XI. randze.

Wyniki wpisów do szkół średnich T. S. L. Jak ważną rolę spełniają szkoły średnie T. S. L a mianowicie gimnazya realne w Białej i Orłowej, seminaryum nauczycielskie męskie wraz ze szkołą ćwiczeń w Białej, oraz seminaryum żeńskie imienia Preisendanza w Krakowie, świadczą o tem rezultaty tegorocznych wpisów do tych szkół. — Liczba uczniów zwiększyła się. I tak wpisało się: do trzecich klas gimnazyum w Orłowej 230 uczniów i 9 uczenic; do czterech klas gimnazyum w Białej 146 uczniów; do seminaryum imienia Preisendanza w Krakowie na 4 kursa 188 uczenic; wreszcie do seminaryum w Białej 102 uczniów, a do szkoły ćwiczeń 98 uczniów — razem do wszystkich zakładów: 773 uczniów i uczenic. W zakładach pracuje 60 sił nauczycielskich, zaś koszta utrzymania zakładów wynoszą rocznie około 290 tysięcy koron w rozchodach.

Dla instytucyi prywatnej, jaką jest T. S. L, stojącej wyłącznie ofiarnością publiczną i skromnemi subwencyami, są te szkoły średnie wielką troską, absorbują wiele pracy i grosza, a zarazem uniemożliwiają zarządowi głównemu rozwinięcie szerszej akcyi na polu szkolnictwa, jak również osłabiają pracę w innych kierunkach oświatowo-narodowych. — Towarzystwo Szkoły Ludowej, budując nowe gmachy w Białej i Orłowej na pomieszczenie szkół, poniosło ofiary materyalne ponad własne siły i spodziewa się, że zakłady te przejdą na etat rządowy jeszcze w roku bieżącym, i że sprawa ta dozna gorącego poparcia ze strony wpływowych czynników krajowych i Koła polskiego.

Ze spraw wojskowych. W obrębie załogi krakowskiej zaszła obecnie zmiana w rozkładzie poszczególnych szkół jednorocznych ochotników, odbywających służbę w piechocie. Mianowicie z powodu zwiększonej liczby jednorocznych utworzono w r. b. zamiast dwóch, trzy szkoły dla jednorocznych przy pułkach piechoty nr 13, 20 i 56. Do tych pułków zostali też przydzieleni jednoroczni ochotnicy, odbywający służbę przy innych pułkach piechoty, wchodzących w skład korpusu krakowskiego.

Związek urzędników bankowych. Dnia 28 z. m. odbyło się w sali Rady powiatowej IV walne zgromadzenie członków krakowskiego Koła Związku urzędników bankowych, pod przewodnictwem prezesa p. Lipowskiego. W zgromadzeniu uczestniczył także delegat centralnego zarządu Związku urzędników bankowych i Kas oszczędności, który w wyczerpującym referacie przedstawił położenie, w jakiem się urzędnicy bankowi znajdują z powodu z każdym dniem wzrastającej drożyzny i podał sposoby, jakby zaradzić. Następnie przyjęło zgromadzenie do wiadomości sprawozdanie z działalności wydziału za rok ubiegły, oraz sprawozdanie kasowe i udzieliło ustępującemu wydziałowi absolutoryum. Do wydziału wybrani zostali pp. Lipowski, prezes; M. Bizański i dr Abeles wiceprezesi; następnie z Banku galicyjskiego Junk, Kaciczak i Preisówna; z wiedeńskiego Banku Związkowego Kornreich, Boroński i Leuchter; z Banku hipotecznego Reicher i Kirchmayer; z akc. Tow. „Merkur" Lustgarten i Rosenzweig; z Kasy oszczędności m. Krakowa Szeliga i Hoffman; z Powiatowej Kasy oszczędności Horwath i Sędzimir; Banku astryacko-węgierskiego Czyż i Merunowicz, z Banku krajowego Piątkowski; z Živnostenska Nowak; z Banku obrotowego Kornblum i Jonas.

Zgromadzenie uchwaliło zwołać w dniu 26 listopada wiec wszystkich urzędników bankowych i Kas oszczędności, z porządkiem dziennym: drożyzna i jednorazowe urzędowanie, poczem prezes zamknął zgromadzenie wezwawszy wszystkich obecnych, aby wśród swych kolegów usilnie agitowali za przystąpieniem wszystkich urzędników bankowych i Kas oszczędności do organizacyi.

Z klubu pocztowego. Z okazyi 25-letniego istnienia klubu urzędników poczty i telegrafu w Krakowie, odbędzie się dnia 11 b. m., w lokalu własnym przy ulicy Lubicz 5, uroczysty wieczór jubileuszowy z następującym programem: 1) Słowo wstępne (rozwój klubu). 2) Wręczenie dyplomów nowomianowanym członkom honorowym pp. prezesowi Bronisławowi Smoleńskiemu i Aleksandrowi Mikulskiemu. 3) Skrzypce z akompaniamentem fortepianu: a) „Air varie" Bériota; b) „Concertino D-dur" A. Seybolta, wykonają: p. W. Gilewski i p. H. Kornecka. 4) Deklamacya. Wiersz Konopnickiej, wypowie p. W. Biegański, artysta teatru miejskiego. 5) Solo fortepian: a) „Der Wanderer" Szubert-Liszt; b) „Nocturn F-dur", p. Marya Dunikowska. 6) „Czarodziejskie skrzypce", operetka w jednym akcie Offenbacha, odegrają adepci szkoły operowej prof. Marso pp.: Hanka Siemieńska, J. Kapałka i J. Rogron. Następnie odbędą się tańce przy dźwiękach muzyki 56 p. p. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem. Wstęp wolny dla członków i ich rodzin, urzędników pocztowych, akademików za legitymacyą uniwersytecką, oraz dla gości za okazaniem zaproszenia. Strój dla pań wieczorowy, dla panów tańczących balowy.

Zaprzysiężenie rekrutów. W dniu 1 b. m. odbyło się w Krakowie uroczyste zaprzysiężenie rekrutów załogi krakowskiej, powołanych świeżo w roku bieżącym do szeregów. Uroczystość przysięgi odbyła się na podwórzach koszar arcyksięcia Rudolfa, przy ulicy Warszawskiej i w koszarach im. cesarza Franciszka Józefa I przy ulicy Rajskiej. Po skończonych mszach polowych rotę przysięgi składali żołnierze w swoim języku ojczystym.

Owacya Bronowiczanek w teatrze miejskim Na przedstawieniu wczorajszem „Kościuszki pod Racławicami", gdy przed przysięgą ukazał się Kościuszko, którego grał dyrektor Solski, uczestniczące w przedstawieniu dziewczęta Bronowickie kołem zarzuciły kwiatami i złożyły u jego stóp piękny wieniec z szarfami. Była to wzruszająca scena, którą publiczność przyjęła grzmiącemi oklaskami.

Z teatru miejskiego. W niedzielę popołudniu z powodu niedyspozycyi pp. Maryańskiego i Mielnickiego, zamiast zapowiedzianej w repertuarze komedyi „Złoty wiek rycerstwa" wystawiony będzie dramat ludowy Raupacha „Młynarz i jego córka".

Z życia sędziów. Celem bliższego zapoznania się i rozbudzenia życia koleżeńskiego, wydział krakowskiej sekcyi Zjednoczenia austryackich sędziów postanowił urządzać stałe zebrania towarzyskie w lokalu restauracyi Starego teatru w Krakowie w górnej sali w pierwszą sobotę każdego miesiąca. Pierwsze zebranie tego rodzaju odbędzie się w sobotę 4 b. m. o godz. 8 wieczór. Wydział sekcyi zaprasza do licznego udziału w wieczorze tak miejscowych jak i zamiejscowych kolegów.

Raut zapoznawczy medyków, urządzony staraniem Tow. Bratniej Pom. medyków, odbędzie się dnia 4 b. m. o godz. 8 wieczorem w salach Tow. lekarskiego ul. Radziwiłłowska l. 4 Współudział objęli pp. Paula Grosberżanka, prof. A. Ludwig i Chór akademicki z prof. Wallek-Wallewskiego. Po pauzie zabawa taneczna.

Z sali sądowej. (Oszustwo). Przed krakowską ławą przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciwko dwom kupcom Samuelowi Lewkowiczowi i Abrahamowi Wasserlaufowi, oskarżonym o zbrodnię oszustwa.

Wedle aktu oskarżenia Lewkowicz przez szereg podstępnych i oszukańczych manipulacyj uzyskał i przedłużył swój kredyt wyłudzając od wierzycieli dostawy towarów wartości przeszło 2000 koron. Abraham Wasserlauf pozostawał z nim w porozumieniu i z wiedzą Lewkowicza na tych towarach oraz na wierzytelnościach jego uzyskał prawo zastawu dla zmyślonej wierzytelności w wysokości przeszło dwa tysiące koron. Obaj spólnicy sfałszowali stan masy, przez co wierzyciele Lewkowicza ponieśli szkodę majątkową powyżej 2000 koron. Lewkowicz towarami, branemi na kredyt i niespłaconemi, wyrównywał zmyślone swoje długi u Wasserlaufa.

Rozprawie przewodniczy radca Popiel, oskarża prokurator dr Marowski, bronią adwokaci dr Adolf Gross i dr Marek. Obwinieni wypierają się winy.

Zatwierdzenie statutu. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem handlu i robót publicznych, zatwierdziło zmiany statutu, uchwalone w dniu 10 września 1908 roku przez generalne zgromadzenie akcyonaryuszów Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu oleju mineralnego w Krakowie.

Nożownictwo w Krakowie. Wczoraj w nocy wywołał koło pomnika Jagiełły na placu Matejki, robotnik kolejowy, Jan Siemieniuk bójkę ze znajomymi, w czasie której zadał nożem Karolowi Chmielowskiemu z Krowodrzy kilka ciężkich ran na głowie i rękach. Nożowca aresztowano.

Z kraju.

Oświęcim, 1 listopada. (Powrót robotników sezonowych). Fala powrotna robotników sezonowych z Niemiec z zapracowanym na obczyźnie groszem do kraju odbywa się masowo w ostatnich dniach. Przez Oświęcim, gdzie na połączenia pociągowe czeka po kilka tysięcy robotników płci obojga, powróciło dotychczas do kraju około 20.000 robotników. Większość robotników jedzie do Galicyi przez Oświęcim-Skawina z pominięciem Krakowa. Ruch powrotny potrwa jak zwykle do świąt Bożego Narodzenia.

Tarnów, 2 listopada. (Z Rady miejskiej. — Nauczycielska konferencya okręgowa. — Z Sokoła).

Pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila odbyło się z początkiem bieżącego tygodnia posiedzenie, na którem magistratowi i Kasie miejskiej udzielono absolutoryum, a byłemu kasyerowi p. Czyżyńskiemu za nadzwyczajne czynności udzielono remuneracyę w kwocie 300 kor.

Następnie burmistrz w dłuższem przemówieniu przedstawił wniosek magistratu, by pp. dr. Adolfowi Ringelheimowi, wicemarszałkowi powiatu i ks. Franciszkowi Leśniakowi nadano obywatelstwo honorowe za ich długoletnią pracę dla dobra gminy, co rada uchwaliła przez aklamacyę. Wspomniany w dalszym ciągu o zaproszenie Rady na uroczystość 50-letniego jubileuszu kasy Oszczędności podkreślił dr Tertil zasługi ks. infułata Walczyńskiego, poczem Rada uchwaliła podziękowanie autorom „Dziejów miasta Tarnowa", wydanych kosztem Kasy Oszczędności.

Z kolei przyjęto wniosek magistratu w sprawie budowy szkoły ludowej na Grabówce, tej treści, że ze względu na wysokie żądania oferentów budowę magistrat prowadzić będzie we własnym zarządzie. W dyskusyi zabierali głos pp. Schwanenfeld, dr Tertil, Holzapfel, Margulies, Wójcicki, Kupferberg, Silbiger i budowniczy Zaremba. W dalszym ciągu posiedzenia wskutek prośby p. Czechowskiej zniżono jej czynsz i załatwiono sprawę wymiany wylosowanej obligacyi funduszu gminnego i emerytalnego.

Bardzo ważną sprawę regulacyi Wątoka referował dyr. Ursini. Referent w wyczerpującym wywodzie przedstawił szkody, zrządzane corocznie przez wylewy rzeczki, poczem przeszedł do korzyści z regulacyi jak usunięcie wylewów, obniżenie zwierciadła wody, obniżenie brzegów i podniesienie się wartości nadbrzeżnych gruntów, poczem podkreślił znaczenie regulacyi dla kanalizacyi miasta. Koszta regulacyi będą wynosiły 570.600 koron, z czego jedna trzecia przypada na Wydział krajowy, jedna na rząd a jedna trzecia na miasto. Po dyskusyi, w której zabierali głos burmistrz, r. Schwanenfeld i Margulies, wnioski magistratu uchwalono z tem, że gmina zastrzega sobie wykonanie pewnych robót we własnym zarządzie.

W końcu uchwalono cenę biletów abonamentowych tramwajowych według wniosku magistratu (I klasa 7 kor., II klasa 5 kor., dla studentów 3 i 2 kor. z dwurazową jazdą dziennie), i dokonano wyboru komisyi dla rozpatrzenia projektu organizacyi opieki nad ubogimi m. Tarnowa (weszli: dr Tertil, dr Golhammer, ks. inf. Walczyński, Silbiger, Szatko, dr Walczyński i radca sądowy Radwański).

Pod przewodnictwem inspektora szkolnego p. Leoha odbyła się z końcem ubiegłego miesiąca nauczycielska konferencya okręgowa, na której lekcyę wzorową z rachunków prowadził p. Ścisławski, o zmianach w podręcznikach rachunkowych, a w szczególności części IV. referował prof. Łazarski, rewizye zaś planów szczegółowych miesięcznych z rachunków dla czterech klas pospolitych i ułożenie planu szczegółowego dla nauki gramatyki języka polskiego powierzono wybranym ad hoc komisyom Konferencya zajmowała się specyalnie sprawozdaniem komisyi oceniającej z wystawy rysunków robót ręcznych szkół miejskich w Tarnowie. W końcu dokonano wyborów: wydział wykonawczy pozostał ten sam, reprezentantem nauczycielstwa do Rady szkolnej okręgowej został prof. Kostelecki.

Staraniem tutejszego Sokoła odbył się odczyt p. Biegi, sekretarza Związku sokolego we Lwowie, o nowoczesnem zadaniu sokolstwa. Główną myślą odczytu było położenie nacisku na podniesienie etyki osobistej u członków i wytłómaczenie, jak należy rozumieć ducha sokolego. Po odczycie odbyło się posiedzenie wydziału Sokoła, na którem odbyła się dyskusya nad referatem p. Biegi.

Należy zaznaczyć, że Związek sokoli ma zamiar we wszystkich większych gniazdach postarać się o wygłoszenie referatów z dziedziny sokolej i gimnastyki. W najbliższych dniach wygłosi w tutejszym Sokole p. Małkowski ze Lwowa odczyt o scoutingu, dr Wyrzykowski o stanowisku sokolstwa do gimnastyki, dr Panek o racyonalnej gimnastyce.

Podobnie jak w roku ubiegłym Towarzystwo „Sokół" urządziło 29 października wieczorek Kościusz-

kowski, w program którego weszło przemówienie prezesa Bujnowskiego i odegranie przy zapełnionej widowni przez amatorską drużynę sztuki p. t. „Kościuszko pod Racławicami".

Onegdaj za Zbylitowską Górą powstał pożar, który zniszczył dziewięć chat włościańskich i tyleż stodół z kresocenyą. Szkoda przeważnie nie była ubezpieczona.

Wadowice, 2 listopada. (Dzień kwiatka.) Staraniem zjednoczonych towarzystw wraz z komitetem obywatelskim, odbędzie się w niedzielę, 5 listopada, „dzień kwiatka" na dochód szkół kresowych. Spodziewamy się, że za przykładem innych miast patryotycznych, cel tak sympatyczny nie pozwoli nam pozostać w tyle i publiczność naszą, zawsze chętną w popieraniu spraw narodowych, skłoni do licznych ofiar dla ratowania braci Ślązaków. Przy groszowej składce niech nie braknie ani kmiotka, ani pana, każdy grosz ofiary złożyć powinien. Nasze piękne panny krzątają się już dziś i przygotowują kosze pełne kwiecia do kwesty niedzielnej.

Jarosław, 2 listopada. (Wystawa gwiazdkowa. Match). Tutejsze Towarzystwo pomocy przemysłowej przygotowuje na pierwsze dni grudnia wystawę gwiazdkową, która obejmie wszelkie rodzaje ozdóbek na drzewka, przedmioty nadające się na podarki gwiazdkowe i t. p., wyłącznie wyrobu krajowego. Z wystawą będzie zarazem połączona sprzedaż wystawionych przedmiotów.

Wczoraj odbył się match footbalowy między jarosławską drużyną „Pogoń I", a przemyską „Termopyle I" ze zwycięstwem na rzecz pierwszej (7:0).

Stryj, 2 listopada. (Teatr artystyczny). W mieście naszem gościł od dni paru wybornie zgrany teatr artystyczny ze Lwowa, pozostający, jak wiadomo, pod wytrawnym kierunkiem p. Dantego Baranowskiego, krytyka i literata. Do tej pory teatr artystyczny wystawił z dobrym sukcesem „Kierowniczkę szkoły" i „Anatola" Schnitzlera, z Adwentowiczem, a obydwa przedstawienia w sali Sokoła zapełnione były doszczętnie i wielki odniosły sukces.

Teatr artystyczny, reżyserowany wybornie, posiada w swem gronie wybitnie utalentowaną bohaterkę, p. Kamilewicz, córkę Knake-Zawadzkiego, oraz artystów tej miary, co Sarnowski, Radawicz, Cudnowski i inni.

Najświeższą nowością teatru artystycznego będzie „To samo" Staffa, które dyrekcya zakupiła od autora. Obecnie teatr artystyczny podąży do Tarnopola. ar.

Ze świata.

Echa napadu na księdza. W sprawie napadu na ks. Nołszewskiego w Janowie Podlaskim nadeszły szczegóły następujące: Ks. Stanisław (nie Michał) Nołszewski, były profesor seminaryum lubelskiego, jest proboszczem i dziekanem w Białej Radziwiłłowskiej (siedlecka gub.), nie zaś w Janowie. Przybył do Janowa Biskupiego odprawić sumę w uroczystość patronów b. dyecezyi podlaskiej św. Szymona i Tadeusza. Po nieszporach proboszcz odjeżdżał. W chwili tej rozległy się dwa strzały. — Jeden z nich zranił ks. Nołszewskiego ciężko w plecy, powyżej nerki. Kula, zdaje się, uwięzła w kręgosłupie w okolicy 10 kręgu, co spowodowało lekki paraliż nóg.

Zabójca Janiszewski, były mieszkaniec Białej, z powodu niefortunnej sprzedaży domu, dostał obłąkania. Umyślił sobie, że musi księdza zabić, a potem odebrać sobie życie. Postanowienie to pozostawił w notatkach, znalezionych przez władze śledcze. Wystrzelił do ks. N., którego nawet zupełnie nie znał.

Ks. N. został przewieziony do lecznicy do Warszawy.

Echa krwawego zatargu piekarzy. Z Warszawy donoszą: Zbrodniczy napad na członków zarządu Związku zawodowego piekarzy, pociągnął za sobą i czwartą jeszcze ofiarę. Członek związku, J. Jagodziński, który otrzymał kilka ran postrzałowych, mimo energicznej pomocy lekarskiej, zmarł przed kilku dniami.

Sprawa podpułkownika Sudrawskiego. Z Warszawy donoszą: Z powodu ukończenia śledztwa, wszczętego przez senatora Neudhardta przeciw b. podpułkownikowi Sudrawskiemu, ze sfery warszawskiej straży ogniowej podpułkownikowi Sudrawskiemu, ten ostatni wypuszczony został z aresztu, gdzie trzymany był czas dłuższy z polecenia senatora rewidenta w celu zapobieżenia możliwemu wpływowi na bieg śledztwa lub zacieraniu śladów przestępstwa. Akta sprawy przesłano już senatorowi Neudhardtowi, który ostatecznie zdecyduje oddanie sprawy pod sąd lub też jej umorzenie.

Ze sfer artystycznych. Mieszkający stale w Wiedniu znany artysta-rzeźbiarz S. R. Lewandowski, otrzymał propozycyę objęcia katedry w szkole przemysłowej w Darmsztadzie.

Proces o szpiegostwo. Wczoraj rozpoczął się przed trybunałem wyrokującym w Wiedniu proces przeciwko 28-letniemu Hansowi Cordsowi o szpiegostwo wojskowe i spotwarzenie dwóch oficerów austryackich sztabu generalnego. Cords, zbiegły podoficer marynarki niemieckiej, jest wybornym szpiegiem, ale, jak się okazało, szpiegował na wszystkie strony i zdradzał także swoich mocodawców. Rozprawa, która jest tajna, została rozpisana na 3 dni.

Zamach samobójczy aktorki. We wczorajszym numerze „Nowej Reformy" podaliśmy w kronice na podstawie telegramu „Korespondency Herzoga" w Wiedniu wiadomość, że aktorka wiedeńska Annie Dirkens (baronowa Hammerstein) usiłowała otruć się veronalem. Otóż dzienniki wiedeńskie prostują tę wiadomość, donosząc, że Annie Dirkens, mieszkająca obecnie na zamku Rana nie miała zamiaru popełnić samobójstwa, lecz tylko zażyła dla uśmierzenia bezsenności za wiele veronalu i skutkiem tego na kilka godzin straciła przytomność. Wypadek ten zresztą zaszedł przed kilku dniami.

Zerwany odczyt Rodiczewa. Do Wilna przybył przed kilku dniami wybitny poseł do Dumy Rodiczew, aby wygłosić odczyt o Hercenie. W czasie odczytu, który zgromadził wyborową publiczność. Gdy Rodiczew powiedział: „Kółko Hercena może być nazwane kolebką socyalizmu". Z szóstego rzędu krzeseł rozległy się nagle wołania: „Dość, dość"! Oczy wszystkich zwróciły się w stronę hałasujących. Byli to jacyś czterej rogarze z kołem. Prelegent na chwilę zatrzymał się, poczem kontynuował: „Socyalizm ten był utopijny". Zawrzał krzyk: „Dość, dość"! Widownia oburzona na zakłócających spokój, zaczęła oklaskiwać prelegenta i wołała: „Precz! Prosimy dalej!" Lecz obecny na odczycie urzędnik policyjny z polecenia gubernatora p. Tatiszczew, zaproponował prelegentowi przerwanie odczytu, a do publiczności zwrócił się lakonicznie: „Zebranie zamknięte". Niebawem na salę weszła policya i publiczność bardzo prędko wyprosiła.

Zginął wagon srebra. Z Petersburga donoszą: Wśród milionowych nadużyć na kolejach wschodnich rewizya bar. Medema wykryła zniknięcie bez śladu wagonu z 500 pudami srebra w sztabach. Srebro to zostało wysłane w r. 1906 z Charbina do Petersburga pod adresem banku wschodnio-chińskiego (dziś rosyjsko-azyatyckiego). Wagon doszedł szczęśliwie przez koleje wschodnio-chińską i zabajkalską do kolei syberyjskiej — i stąd zniknął, „jakby w wodę wpadł".

Przypuszczają, że srebro przeszło z wagonu do kieszeni drapieżników kolejowych, ale jednocześnie są niejakie poszlaki, że srebro zabrał ktoś nie na kolei syberyjskiej, lecz w samym Petersburgu. Srebro miało tu nadejść do lądowego urzędu celnego z kolei mikołajewskiej i zostało wydane na żądanie kogoś nieznanego.

Zamknięcie wystawy hygienicznej w Dreźnie. W dniu 31 października zamknięto wystawę hygieniczną w Dreźnie, której otwarcie nastąpiło 6 maja b. r. Wystawa cieszyła się nadzwyczajnem powodzeniem. Dość wspomnieć, że wystawę zwiedziło ogółem 5,416.189 osób. Zdaje się jednak, że najlepszy interes na tem zrobiło przedsiębiorstwo wystawowe, które miało czystego dochodu jeden milion marek. Niemniej dobrze wyszli prywatni przedsiębiorcy, którzy w parku, gdzie mieściła się wystawa, urządzali rozmaite zabawy i utrzymywali restauracye i kawiarnie. W ostatnim dniu przed zamknięciem zwiedziło wystawę 35.176 osób.

W bieżącym tygodniu będzie rozstrzygnięta kwestya, dokąd zostanie przeniesiony jeden z działów wystawy, ten mianowicie, któremu dano nazwę „człowiek". Według wszelkiego prawdopodobieństwa zbudowana będzie przy Muzeum hygienicznem osobna hala, w której umieszczony będzie ten dział.

Ujęcie zbrodniarzy z Galicyi. Z Berlina telegrafują: Pisma tutejsze donoszą: Dnia 18 września zamordowano w Galicyi wschodniej w lesie i obrabowano dwóch robotników. W morderstwie wzięło udział sześciu ludzi. Policya berlińska wyśledziła w miejscowości Schwerin trzech z nich: braci Waskut i niejakiego Zywora (?) i ujęła ich. Zbrodniarze przyznali się do morderstwa.

Niezwykły rabunek w pociągu. Z Pragi donoszą: Gdy pociąg pospieszny nr 3 przybył z Berlina na tutejszy dworzec kolei północno-zachodniej i podróżni zaczęli wysiadać, usłyszano z wagonu I klasy wołania o pomoc, poczem na platformę wybiegł młody i wykwintnie ubrany mężczyzna, który głośno wzywał, aby przychwycono dwóch mężczyzn w szarych zarzutkach. Publiczność sądziła z początku, że to był człowiek obłąkany, później atoli spostrzeżono, że wołający o pomoc ma ręce związane i wtedy nasunęła się wszystkim myśl, że to ofiara rabunku. Służba kolejowa, ujrzawszy dwoch mężczyzn w szarych zarzutkach, rzuciła się za nimi w pościg, ale nie zdołała ich ująć. Tymczasem dowiedziano się, że ofiarą rabunku padł oficer austryacki Holzberger z Czasławy.

Jechałem z Berlina do Pragi — opowiadał p. Holzberger. — W Lissie wsiadło do pociągu dwóch mężczyzn, zajmując miejsce w przedziale II klasy. Tuż przed stacyą Wysoczany wyszedłem na korytarz i chciałem w pustym przedziale I klasy przebrać się, gdyż zbliżała się Praga. Nagle dwaj mężczyźni rzucili się na mnie i związali mi ręce. Chcieli mi także usta zakneblować, ale tego nie dokazali z powodu mojej gwałtownej obrony. Rabusie zabrali mi gotówkę w kwocie 20 koron i zegarek, poczem rzucili mnie na ławkę. Pomimo moich głosnych wołań o pomoc, nikt się nie zjawił. Na dworcu w Pradze rabusie wysiedli szybko i zniknęli.

Policya natychmiast zarządziła pościg, ale bezskutecznie.

Zmarli:

Bronisława z Czerwińskich Piotrowiczowa, przeżywszy lat 28, zmarła w Krakowie.

Marya Lipińska, nauczycielka w Łodzi, przeżywszy lat 24, umarła w Krakowie.

Joanna z Rostkowskich Zawiszowa, wdowa po profesorze gimnazyalnym zmarła 31 października we Lwowie, przeżywszy lat 91.

Na Dar Grunwaldzki złożyła w Administracyi „Nowej Reformy" p. Bronisława Passendorferowa 4 korony.

Składki. Zamiast wieńca na grób ś. p. rodziców w Łętowni, złożył W. K. 20 K na zakład Brata Alberta.

Mianowania. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zezwolił na przydzielenie generalnego prokuratora najwyższego Trybunału kasacyjnego i sądowego, Ferdyn. Schrotta, do III rangi „ad personam".

W etacie lekarzy fabryk tytoniu zostali zamianowani: lekarz fabryki tytoniu I kategoryi dr Karol Stanowski w Winnikach, lekarzem fabryki tytoniu I kategoryi z honoraryum odpowiadającem płacy cywilnych urzędników państwowych w VIII klasie rangi, a lekarz fabryki tytoniu II kategoryi dr Stanisław Gąsiorowski w Winnikach, lekarzem fabryki tytoniu I klasy z honoraryum, odpowiadającem płacy cywilnych urzędników państwowych w IX klasie rangi.

Z kalendarza. W piątek 3 listopada: Huberta bw. i Sylwii wd.; w sobotę 4 listopada: Karola Bor. bw. i Modesty p.; w niedzielę 5 listopada: Opieki N. M. P.

Wschód słońca dnia 3 listopada: o godzinie 6 m. 84, zachód o godzinie 4 min. 14; długość dnia godzin 9 min. 40.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 listopada termometr doszedł od + 1·4 do 10·3 Cels.; — barometr opadał.

Dnia 3 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 746·3 mm., termometru — 0·4 C.; cisza.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek: „Wesele".
W sobotę: „Bohaterowie".
W niedzielę po południu: „Złoty wiek rycerstwa"; wieczór: „Kościuszko pod Racławicami".
W poniedziałek po południu: „Łucya z Lammermooru"; wieczór: „Moralność pani Dulskiej".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

Inauguracya wykładów odbędzie się w sobotę dnia 4 b. m. o godz. 7 wieczorem. Wykład wstępny ilustrowany obrazami świetlnemi: „Leonardo da Vinci" wygłosi dr Feliks Kopera.

W niedzielę: Dr Augustyn Wróblewski „O monizmie" Wykład 1.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 listopada.

Z teatru miejskiego. Ze Lwowa piszą nam: We wtorek dano po raz pierwszy na naszej scenie operetkę J. Gilberta w 3 aktach p. t. „Cnotliwa Zuzanna", graną w teatrze Carla w Wiedniu 300 razy. Z premiery naszej wnosić można, że nowość ta osiągnie u nas liczbę przedstawień na równi z „Hrabią Luksemburgiem", „Czarem walca" i innemi. Operetka nie przynosi wybitnie nowych motywów muzycznych, nie brak jej jednak przeciętnej melodyjności, natomiast libretto osnute jest na motywach dowcipnych, nie pozbawionych humoru. — Nie brak i tańców, których jest nawet może za wiele. Tańczą nawet na schodach, pod schodami, w przedpokojach, w separatkach, na balkonach. Do powodzenia operetki przyczyniła się ogromnie rola tytułowa w interpretacyi p. Miłowskiej, oraz bardzo piękna wystawa.

Sztuka Leopolda Staffa „To samo", cieszy się znaczną frekwencyą.

Teatr Nowy Rygiera nie znalazłszy stałego pomieszczenia, grywa w wynajętych lokalach w różnych częściach miasta. Frekwencyę ma dość liczną i repertuar zajmujący.

Lwowski teatr maryonetek ogłasza wynik konkursu na winietę programową. Nadesłano 26 projektów, z których 2 wyłączono, gdyż były podpisane pełnem nazwiskiem autorów. Nagrodę pierwszą otrzymał Stanisław Janowski, nagrodę drugą Jerzy Pruszyński. Nienagrodzone projekty odebrać można pod adresem: Jan Pietrzycki, Lwów, ulica Zyblikiewicza 25.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W sobotę po południu: „Spazmy modne"; wieczór: „Cnotliwa Zuzanna".
W niedzielę po południu: „Satanduły"; wieczór: „Cnotliwa Zuzanna".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Andrzej Stopka:** „Rycerze śpiący w Tatrach". Kraków, 1911. Nakład Księgarni Literackiej w Krakowie. Andrzej Stopka zna tak dobrze duchowy świat góralski i góralską gwarę, jak je zna Tetmajer. Z legendami o Gerlaku, co synów przeklinał tak strasznie, że wszystko wokół ze zdumienia „pokamieniało i uziębło", o Morskiem Oku, pod którem jest granitowy stół, „co to przy nim wodzowie mądre plany pisali, i o rycerzach, drzemiących w łonie granitów tatrzańskich, umiał słuchacz Sabałów połączyć ideę narodową. Fantazya ludowa przejęta tu jest duchem patryotycznym. Cieszą się „Rycerze śpiący" miłością czytelników, skoro obecne drugie wydanie trzeci już tysiąc nakładu w świat puszcza.

— **Biblioteka powszechna W. Zuckerkandla.** W ruchliwie prowadzonem wydawnictwie „Biblioteki powszechnej", które liczbą ogłoszonych utworów zdobywa rekord w polskim ruchu wydawniczym i spełnia tę samą rolę u nas, co biblioteka Reclama w Niemczech, opuścił świeżo prasę nowy cykl wydawnictw, starannie dobranych zarówno z zakresu swojskiej, jak obcej literatury. Numery od 851—870 przynoszą:

Byrona „Manfred" w przekładzie Fr. Morawskiego (24 h.). Gautiera „Romans pewnej mumii", opowieść staroegipska (48 h.). Selmy Lagerlöf: „Opowiadania" i „Skarb pana Arnego" w przekładzie Józefy Singerówny (96 h.). Szekspira „Sen nocy letniej" w przekładzie St. Koźmiana (24 h.). Nowele szwedzkie: W v. Heidenstram „Królowa maroderów". O. Levertin „Bogactwo" w przekładzie F. Szukiewicza (24 h.). B. „Sport pływacki" (24 h.). Szajnocha „Szkice historyczne". VIII. Powieść o niewoli na wschodzie (24 h.). Wedekind „Narodziny wiosny". Przekład Zofii Wójcickiej (48 h.).

— **„Politik und Liebe"**, Tragoedie in 3 Aufzügen von Milena Włodzimirska. Wiedeń i Lipsk, 1911. (Wallishausser'sche k. u. k. Hofbuchhandlung). Str. 132.

Schillerowa „Intryga i miłość" się przypomina, gdy czytamy tytuł tragedyi: „Polityka i miłość". Treść jednak mówi co innego. To jedna więcej próba przedstawienia w dramatycznym kształcie miłości ostatniego Jagiellona i Barbary Radziwiłłówny. Temat nęcący, pociągnął Alojzego Felińskiego, który stworzył na tym motywie arcydzieło pseudoklasyczne. Zajmował się tym tematem także Franciszek Wężyk, szukali w nim sławy Magnuszewski i Odyniec, nawet Wyspiański śnił tragedyę o Barbarze, jak świadczy fragment przedśmiertny „August i Barbara". Utwór p. Włodzimirskiej jest jakby przetworzeniem tragedyi Felińskiego. Już tytuł zapowiada walkę między polityką a miłością. Po jednej stronie Bona z sztyletem i Montim z trucizną, oraz Sejm burzliwy z opozycyonistami, jak Kmita, Leszczyński, Stadnicki — po drugiej August, jego siostra Izabella i Barbara. Delegacya sejmowa ogłasza bezkrólewie i nowy wybór króla, z chwilą, gdy Zygmunt August oświadczył, że małżeństwa swego nie rozwiąże i Barbarze wiernym zostanie. W tem zamaskowane postacie zapowiadają na scenie, że Barbara już w inne krainy po koronę pójdzie. Zwycięża „polityka" nad „miłością".

Wiersz rytmiczny czyni lekturę tragedyi tej lekką, dla obcych może ona być pouczającą, zwłaszcza, że tekst dopełniono obficie historycznemi objaśnieniami. Artystyczną wartość książce dodają ilustracye Wawelu, nagrobku Izabelli, Boratyńskiego, Barbary i Augusta (według Matejki), Bony, Kmity i Tarnowskiego. Jako utwór teatralny, sztuka znamionuje nieznajomość sceny i zdumiewającą naiwność w konstrukcyi technicznej. *mg.*

Wojna włosko-turecka.

Telegramy „Nowej Reformy" z d. 3 listopada.)

Tajemniczy odjazd floty włoskiej.

Malta. (Biuro Reutera.) Nadeszła tu wiadomość, że wszystkie włoskie okręty wojenne opuściły Tripolis i — jak sądzą — udały się udały się na wody tureckie.

Walki w dniu 26 października.

Rzym. Deputowany Defrenci donosi o walkach w dniu 26 października w Tripolisie:

Walki te zamieniły się poprostu w rzeź. Z obu stron walczono na bagnety i sztylety. Dwie włoskie kompanie straciły wszystkich oficerów, a później także podoficerów, z wyjątkiem jednego, który objął dowództwo nad obu kompaniami.

„Popolo Romano" dodaje do tego doniesienia dep. Defreucigo, że Arabowie są jeszcze w oazie. Włosi wszędzie, gdzie tylko spotkają Arabów, skazują ich na rozstrzelanie i wykonują wyroki na poczekaniu.

Walki ostatnich dni.

Londyn. Z Tripolisu donoszą: Onegdaj wieczorem rozpoczęły włoskie okręty silny ogień. Turcy wysłali do miasta parlamentarza, który wezwał Włochów do poddania się.

W ostatnich dniach przybyło do Tripolisu 6 nowych batalionów włoskich.

Ucieczka lądujących.

Berlin. „Berl. Tageblatt" donosi z Tripolisu:

Podczas ostatnich walk w Bengazi, Włosi usiłowali ponownie wysadzić nowe wojska na ląd. Ochotniczy oddział turecki zaatakował jednak Włochów, którzy w popłochu uciekli, zostawiając na placu boju 200 zabitych, jednę mitralierę i wielkie zapasy amunicyi.

Okrucieństwa Włochów.

Frankfurt. „Frankf. Ztg." donosi z Tripolisu: Włosi rozstrzelali tam dotąd 3000 Arabów; Włosi, walcząc z Arabami, nie oszczędzają ani kobiet, ani dzieci.

W walce w dniu 30 października Turcy wyparli Włochów aż po za mury miasta.

Cholera czyni w szeregach włoskich ogromne spustoszenia.

Berlin. „Loc. Anzg." donosi z Beirutu: Przybył tu francuski krążownik dla ewentualnej ochrony kolonii francuskiej.

Rewolucya w Chinach.

(Telegr. „N. Ref." z 3 listopada.)

Wymordowanie Mandżurów.

Pekin. (B. Reutera). Nadeszło tu urzędowe depesze donoszą:

Pułk, wysłany na pomoc wojskom cesarskim do Szensi, zbuntował się. Zbuntowani żołnierze zabili jednego generała i wymordowali przeszło 1.000 Mandżurów, między tymi gubernatora i jego rodzinę. — Pałac gubernatora zniszczony.

Zawieszenie broni w Hankau.

Londyn. Juanszikaj wydał proklamacyę, zarządzającą zawieszenie broni w Hankau.

Niezależność prowincyi Kwangsu.

Paryż. „N. J. Herald" donosi, że prowincya Kwaugsu ogłosiła swą niezawisłość i ogłosiła miasto Wuczang stolicą. Uchwalono też nie płacić żadnych podatków rządowi chińskiemu.

Z obozu rządowego.

Pekin. Były minister skarbu Caitse zaproponował zgromadzeniu narodowemu zaciągnięcie 6 procentowej pożyczki wewnętrznej, zwrotnej po 10 latach. Zgromadzenie jednakże propozycyę tę odrzuciło.

Dziś pojawi się edykt, polecający zgromadzeniu narodowemu kodyfikacyę ustaw konstytucyjnych. Generał Jinczong przybył do Pekinu. Na dworcu oczekiwało go wielu Chińczyków, setki urzędników, entuzyazmu jednak nie było.

Gabinet Stuergkha.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 3 listopada).

Hrabia Stuergkh i kanały.

Wiedeń. W kołach polskich zapewniają, że hr. Stuergkh oświadczył, iż obejmie projekt ustawy o budowie dróg wodnych, jaki zamierzał przedłożyć baron Gautsch, i chce go również wnieść do parlamentu.

Teka rolnictwa.

Wiedeń. Rokowania z profesorem Brafem w sprawie objęcia przez niego teki rolnictwa, nie są jeszcze ukończone. Słychać, że Czesi starają się, aby na wypadek, gdyby Braf stanowczo odmówił przyjęcia tego portfelu, powołano na stanowisko ministra rolnictwa innego Czecha i wymieniają różnych kandydatów, między tymi radcę dworu w ministerstwie spraw wewnętrznych, Paroubka.

Minister Hussarek.

Wiedeń. Dzienniki ogłaszają wyciągi z jednej z prac naukowych obecnego ministra oświaty Hussarka. Minister oświadcza w tej rozprawie, że zniesienie konkordatu byłoby złamaniem prawa. Dr Hussarek oświadczył się też za szkołami wyznaniowemi.

Nominacya Hussarka ministrem oświaty wywołała w Związku niemieckim wielkie niezadowolenie.

Gessmann.

Wiedeń. „Koresp. Austria" zaprzecza wiadomości o powrocie Gessmanna do czynnej polityki i o jego zamiarach ubiegania się o mandat do Rady państwa.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 3 listopada.

Walki z bandytami.

Łódź. Trzej mężczyźni napadli na przechodzącego ulicą agenta tajnej policyi i zranili go strzałami rewolwerowemi, poczem ustawicznie strzelając, schronili się do pobliskiego domu. 6 osób rannych. Dom, w którym schronili się bandyci, otoczyła policya.

Ultimatum kolejarzy.

Wiedeń. Zgromadzenie delegatów narodowych organizacyj kolejowych uchwaliło postawić rządowi ultimatum z terminem do 7 b. m. W tym czasie odbędzie się posiedzenie komisyi Izbowej dla spraw kolejarzy. Jeżeli uchwały komisyi nie wypadną po myśli kolejarzy, to rozpoczną oni bierny opór.

Umowa marokańska.

Berlin. Umowa francusko-niemiecka w sprawie Maroka ma być dzisiaj lub jutro ogłoszona. Jak zapewniają, Francya odstępuje Niemcom wielką część Konga, obejmującą przestrzeń 300.000 kilometrów kwadratowych. W zamian za to odstępują Niemcy Francyi mały kawał ziemi, należący do prowincyi Togo, na jej południowym wschodzie, obejmujący przestrzenie 16.000 kilometrów kwadratowych.

Dzienniki donoszą, że w niemieckim urzędzie kolonialnym panują wielkie różnice zdań, gdyż urząd ten uważa rekompensaty francuskie za niedostateczne, z tego powodu mają nastąpić w składzie rządu kolonialnego zmiany osobiste.

Turcy u cara w Liwadyi.

Konstantynopol. Irade sułtańskie mianuje byłego ministra marynarki Mahmuda Mugdara baszę szefem deputacyi, która ma powitać cara w Liwadyi. Poselstwo to odjeżdża za 10 dni.

Katastrofa okrętowa.

Petersburg. Koło Kap Hango (Finlandya), rozbił się okręt norweski. Dotąd znaleziono 5 trupów.

Londyn. Dzienniki zapowiadają nowy, rozszerzony program budowy floty angielskiej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń. 3 listopada. (Giełda południowa).

Marki 117·81. Renta majowa 91·80. Renta koronowa węgierska 90·85. Akcye austr. zakł. kred. 648·75. Akcye węg. zakł. kred. 844·—. Akcye Anglobanku 324·75. Akcye Unionbanku 622·50. Akcye Bankvereinu 543·—. Akcye Landerbanku 547·50. Akcye kolei państwowych 736·—. Lombardy 111·25. Akcye fabryki broni 728·—. Akcye tytoniowe 323·—. Alpiny 826·75. Rima-Muranyi 678·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2762·—. Losy tureckie 238·—. Ruble 253·—. Skoda 673·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—

Usposobienie: utrzymane.

Berlin, 3 listopada. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 202·50. Tow dyskontowe 187·25.

Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 3 listopada.

4-procentowa renta rosyjska 92·00 rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·50; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 90·40 rb; 4-proc. listy ziemskie 85·35 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 94·70 rb.: 4½-procentowe listy miasta Warszawy 90·20 rb.; 5-procentowe listy łódzkie 85·85 rub.; akcye miasta Łodzi 229·— rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 452·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 435·50 rb.; akcye warszawskiego Banku handl. VII emisyi 315·— rb.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 259·50 rb.; Lilpop 136·— rb.; Rudzki 710·—; Rudzki nowe 134·50 rb.; Zawiercie 325·— rb.; Zyrardów 291·50 rb.; Putiłów 159·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·30 rb.; Borman-Szwede 880·— rb.; Berlin 46·24½.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 3 listopada. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 11·89 do 11·90; żyto na kwiecień 10·40 do 10·41; owies na kwiecień 9·64 do 9·65; kukurudza na maj 8·57 do 8·58.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne, pochmurno.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.